

Roman Pollak

Szczytowe osiągnięcia literatury staropolskiej

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 53/3, 133-149

1962

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ŚWIATOWE WARTOŚCI LITERATURY POLSKIEJ

ROMAN POLLAK

SZCZYTOWE OSIĄGNIĘCIA LITERATURY STAROPOLSKIEJ

Najcelniejsze dzieła grecko-rzymskie świecą na firmamencie literatury europejskiej jako gwiazdy stałe o różnej wielkości. Do ustalenia niewątpliwych wartości tego piśmiennictwa doprowadziły w znacznej mierze studia nad literaturą antyczną prowadzone od czasów renesansu, a więc od lat kilkuset, przez wciąż rosnącą, chyba już kilkutyśieczną rzeszę różnojęzycznych pracowników.

Z czasem pojawiły się gwiazdy nowe, rozsiewające swoje blaski dzięki szerokowładnej łacinie. Intensywne promieniowanie włoskiego renesansu torowało drogę jego arcytworom poza granicami Włoch. A kiedy do pełnego głosu doszły inne języki narodowe, wtedy ogólne uznanie doniosłości jakiegoś dzieła wiązało się zwykle z przewagą polityczną jego ojczyzny, a zarazem znajomością jego języka. Mimo to nawet taka gwiazda pierwszej wielkości jak *Boska komedia* ulegała zapomnieniu przez całe pokolenia, podobnie było z Szekspirem, zanim nowoczesne studia i przekłady nie utrwaliły ich nieprzemijających wartości. Na niebie literatury europejskiej pojawiały się też meteory w rodzaju Mariniego i olśniewały na krótko, aby rychło zgasnąć na zawsze.

Niektóre nasze utwory z czasów przedrozbiorowych zdobywały za granicą uznanie dzięki swej szacie łacińskiej. Ale nawet wtedy polska tzw. młodszość cywilizacyjna stanowiła przeszkodę poważną. Stanowi ją nadal i dziś. Nietrudno to udowodnić przeglądając dziewiętnastowieczne wielkie kompendia literatury powszechnej i encyklopedie w tzw. językach światowych. Dopiero na przełomie XX w. można w nich odnaleźć skąpe jakieś notatki, ale źródłem ich

są często informacje przejęte i odpowiednio — pośrednio lub bezpośrednio — spreparowane przez naszych łaskawych zaborców¹.

Pierwszą walną batalię o miejsce należne nam w kulturze europejskiej stoczył Mickiewicz w swoich wykładach paryskich. Wtedy to padły tam nazwiska takie, jak Długosz, Rej, Kochanowski, Szymonowicz, Skarga, Pasek.

Dla nas samych zaś istotne wartości nowszej literatury polskiej były w zeszłym wieku dostępne i zrozumiałe, bo bliski był ich klimat historyczny, bo żyła jeszcze w pamięci ich problematyka. Żywą krwią tętniły wciąż przede wszystkim wielkie utwory z doby romantyzmu.

Natomiast przez długi czas raczej tylko intuicyjnie domyślaliśmy się wartości dzieł przedrozbiorowych. Naukowo uzasadnioną ich ocenę, zarówno wśród nas samych, a tym bardziej wśród cudzoziemców, trzeba było zdobywać drogą żmudnych prac przygotowawczych. W drugiej poł. XIX w. rozpoczęli je nasi historycy i filologowie wszelakiego autoramentu. Wyrazem ich pracy dalekosiężnej, w znacznej części zespolowej, były zjazdy naukowe, bogate w wyniki i godne tym większego szacunku, że były organizowane w latach niewoli. Pierwszy z rzędu był zjazd Długosza (1880), drugi — Kochanowskiego (1884), następny Rejowski (1905). Każdy z tych zjazdów przynosił bogaty plon studiów, monografii, krytycznych wydań tekstów. W międzywojennym dwudziestolecu zjazd Kochanowskiego (1930) ukazał bogaty dorobek polskiego renesansu, a po drugiej wojnie imponująca mobilizacja nauki polskiej na zjazd Odrodzenia (1952) rozszerzyła znakomicie teren dotychczasowych badań. Dodajmy powojenne publikacje poświęcone Kopernikowi, Modrzewskiemu, Kochanowskiemu — a okaże się, że nadchodzi czas zastanowić się nad oznaczeniem tych wartości literatury przedrozbiorowej, którym przyznać należy znaczenie ogólnoeuropejskie.

Od początku XX w. przyznaje się nagrodę Nobla żyjącym, współczesnym twórcom na podstawie szczegółowych informacji i szeroko zakreślonej dyskusji specjalistów. Wyróżnienie to utrwała zasługi odznaczonych po całym świecie. Po ostatniej zaś wielkiej wojnie Światowa Rada Pokoju podjęła inicjatywę, dzięki której corocznie od r. 1952 propaguje się kult kilku wielkich postaci z przeszłości bliższej lub odległej. Spośród Polaków znalazł się dotąd w tym gronie Chopin i Mickiewicz.

Któreż osobistości, które osiągnięcia z kręgu piśmiennictwa przedrozbiorowego zasługują w pełnej mierze na to, aby je wprowadzić do panteonu światowej literatury?

¹ Wcale ściśle informacje o naszej literaturze podaje hiszpańska *Enciclopedia universal ilustrada europeoamericana* (Bilbao—Madrit—Barcelona 1908—1936); najrzetelniej informuje włoska *Enciclopedia italiana* (Milano 1929—1938).

Niestety, nawet najlepsze nasze monografie naukowe, poświęcone wybitnym twórcom — prócz monografii Kopernika i Mickiewicza² — omijają stale to zagadnienie i ograniczają się do ustalenia osiągnięć na skalę wyłącznie polską. Wobec tego w trudnej, przymusowej sytuacji znajduje się ten, kto w kilkusetletniej literaturze przedrozbiorowej poszukuje wartości na miarę europejską.

Musi on bowiem wziąć pod uwagę rosnącą przez kilka stuleci puszczę rękopisów i druków łacińskich i polskich, w niedostatecznej jeszcze mierze prześwietloną przesiekami prac naukowych. Musi wyłączyć niezliczone utwory, które są tylko niewolniczym albo nieudolnym odbiciem tego, co powstało gdzie indziej. Tak zwłaszcza mają się rzeczy z bezlikiem pism służących kultowi religijnemu. Tkwi w nich nie raz cenny materiał językowy, ale literacki chyba w niewielu wypadkach. Musi on dalej uwzględnić rozbudowane flukta pism treści politycznej i historycznej, cenne dla historyka, ale znów tylko wyjątkowo — dla historyka literatury. Jest ich u nas znacznie więcej niż gdziekolwiek indziej w Słowiańszczyźnie.

Piśmiennictwo polityczno-historyczne w odróżnieniu od kościelnego, raczej tylko odtwórczego, opiera się o bieżącą rzeczywistość. Grają w nim siły i tętni rytm walk politycznych ogarniających od XV w. górującą klasę społeczną. Tutaj właśnie najdonioślej wypowiedziała się przedrozbiorowa Rzeczpospolita szlachecka. Dlatego też na czoło piśmiennictwa przedrozbiorowego trzeba wysunąć literaturę polityczną, najżywotniejszą, wykazującą ciągłość rozwoju, opartą o instytucje sejmów i sejmików, o kulturę słowa pisanego, a także żywego. Na tę dziedzinę przede wszystkim winien zwrócić uwagę poszukiwacz największych osiągnięć staropolskiego piśmiennictwa.

Z polityczną literaturą wiąże się bezpośrednio i na niej opiera się historiografia, otoczona w kręgach przedrozbiorowego ogółu czytelników większym szacunkiem niż wszystkie inne działy twórczości literackiej, wydawana drukiem, popierana przez mecenasów. Już Długosz w przedmowie do swej *Historii* podkreślił doniosłość tej lektury:

² Zagadnieniem *Stanowisko Mickiewicza w literaturze wszechświatowej* zajęł się najpierw I. Matuszewski („Tygodnik Ilustrowany”, 1902, nry 1—9. Przedruk w: *Twórczość i twórcy*. Warszawa 1904), a następnie J. Kleiner (*Mickiewicz na tle literatury światowej*. W: *W kręgu Mickiewicza i Goethego*. Warszawa 1938), wreszcie J. Krzyżanowski (*Droga Mickiewicza do literatury światowej*. W książce zbiorowej: *Mickiewicz. Siedem odczytów*. Warszawa 1956. Przedruk w: J. Krzyżanowski, *W świecie romantycznym*. Kraków 1961).

Niemalø tak¿e przyczynia si do rzdnego sprawowania rzeczy publicznej czytanie dziejów dawnych i rozwa¿anie zarówno znacznych, jako i ohydnych spraw przodków³.

A hetman Źółkiewski w swoim testamencie takie zostawił zlecenie synowi:

Historyki koniecznie czytaj. Miałem i sam niemal wiadomoř historii i w biegu spraw siła-m si tym ratował, ¿em przeszłych wieków sprawy wiedział⁴.

Bez ¿adnej dla siebie u współczesnych ujm mógł historyk wymieñić swoje nazwisko w tytule dzieła, choby to był dostojny senator (Jan Tarnowski, Jan Zamoyski, Jakub Sobieski), natomiast własne pisma polityczne czy ściśle literackie wydawali wielmo¿e albo anonimowo, albo co najwy¿ej zaopatrywali inicjałami (np. „St. L.”). Wobec tak przyjaznych dla historiografii warunków — w tym dziele spodziewać by si nale¿ało osignić o trwałej wartořci.

Natomiast literatura piękna gra rol podrzdn w opinii szerszego ogółu przed rozbiorami. Traktuje si j zbyt czsto z pewnym pobła¿aniem, jako zabaw, igraszk słown. Brakuje jej bowiem niezbdnego klimatu, rezonansu, brakuje ¿ywotnych instytucji pořredniccych midzy twórc a odbiorc. Stolica krakowska, a potem warszawska, przejeta była polityk, na dworach królewskich górowała od schyłku XVI w. cudzoziemszczyzna, a prawdziwi mecenasi patronujcy poetom to zjawiska wyjątkowe. Potrzeb obcowania z poezj zaspokaja lektura antycznych autorów w oryginałach lub przekłdach. Równoczeřnie nadmierna adoracja tych wzorów hamuje i ubo¿y twórczořc samodzieln, rodzim, doprowadza do jej lekcewa¿enia. Wszak¿e Stanisław Herakliusz Lubomirski wśród znanych poetów nawet nie wymienił Jana Kochanowskiego w swoich *Rozmowach Artakseasa i Ewandra*, a piszc tam¿e *O stylu* powiedział:

Jest jakař powaga i poszanowanie nadane dawnym pismom i autorom tak dalece, ¿e si zda by lekkořci jakiegokolwiek onych zganienie⁵.

Wobec tego raczej przekłdy i przeróbki dochodz do druku i znajduj uznanie, a wyjątkowo tylko utwory oryginalne. W takiej zař atmo-

³ J. Długosz, *Dziejów polskich ksig dwanařcie*. Przekłd K. Mecherzyñskiego. T. 1. Kraków 1867, s. III.

⁴ S. Źółkiewski, *Pisma*. Wydał A. Bielowski. Lwów 1861, s. 174.

⁵ S. H. Lubomirski, *Wybór pism*. Opracował R. Pollak. Wrocław 1953, s. 196. „Biblioteka Narodowa”, I, 145.

sferze mogła prosperować prymitywna rymowana proza, drobiazgi poetyckie, fraszki, anegdoty, okolicznościowe utwory, ale nie poezja w wielkim stylu.

Skoro więc w warunkach tak nieprzychylnych dla swobodnej twórczości, wobec nikłej liczby ośrodków kultury i utrudnień ze strony cenzury kościelnej, politycznej, tak nieraz dotkliwej — można wskazać niektóre osiągnięcia wysokiej, europejskiej miary, to nie było to nigdy rzeczą szczęśliwego przypadku czy jednorazowego genialnego olśnienia, ale każde z tych zjawisk, z których kilkoma chcę się tu zająć, przybierało swoje ostateczne kształty dzięki pracy wprost nadludzkiej, wieloletniej, posuwającej się po linii największego oporu w klimacie tzw. młodszości naszej kultury.

Aż do świtów renesansu największym i jedynym na wielką miarę osiągnięciem naszego piśmiennictwa są *Annales Poloniae* Długosza. Już Mickiewicz zestawiał go z Liwiuszem, ze współczesnym Filipem Komeniuszem i Machiavellim i zwracał uwagę na jego system etyczny, na niezależność w stosunku do władzy królewskiej, na wnikliwą ocenę charakteru narodowego⁶. Szujski przedstawił rolę Długosza w historiografii europejskiej⁷, a tacy znawcy średniowiecza, jak Semkowicz, Bobrzyński i Smolka w osobnych studiach monograficznych określili imponującą indywidualność naszego dziejopisa⁸. Żaden bowiem z ówczesnych historyków na tak szerokiej źródłowej podstawie dziejów swego narodu nie ujmował. Jego *singulare monumentum* jest w istocie dziełem złożonym, kilkuwarstwowym i w swej skali zbadanym dotąd tylko częściowo.

Chcąc ukazać „wielkość dziejów” dawnej Polski, chcąc dać rządzącym wskazówki postępowania i przez to odtworzyć drogę „do wielkich przedsięwzięć i czynów” — stawiał przed sobą Długosz cel nie tylko

⁶ Wykład XXVI i XXVII, z 4 i 7 V 1841.

⁷ J. Szujski, *Stanowisko Długosza w historiografii europejskiej*. „Przewodnik Naukowy i Literacki”, 1880, t. 2.

⁸ A. Semkowicz, *Krytyczny rozbiór „Dziejów polskich” Jana Długosza (do roku 1381)*. Kraków 1887. — M. Bobrzyński, S. Smolka, *Jan Długosz, jego życie i stanowisko w piśmiennictwie*. Kraków 1893. Por. zwłaszcza rozdział 3, a także 6 (s. 196, 197):

„Opowieść Długoszowa starannie modelowana i troskliwie w szczegółach wykończona, nie tylko jako materiał, ale i pod względem artystycznym o wiele wyżej stoi od tej historiografii humanistycznej, prześlizgującej się lekkomyślnie po powierzchni wypadków, z którymi bez wielkiego trudu udało jej się zaznajomić. Współczesnej zaś historiografii niemieckiej ani pod względem metody, ani pod względem formy nie mierzyć się z Długoszem”.

„Na próżno w całej literaturze powszechnej XV wieku szukalibyśmy pomnika, który by obok niego mógł godnie stać, żaden naród nie doczekał się wówczas swej historii na tę, co dzieje Długosza, miarę”.

naukowy, ale także obywatelski, patriotyczny. Z całą świadomością włączał swoje dzieło w nurt bieżącego życia politycznego, stawał w szeregu pisarzy politycznych współczesnych i najbliższych pokoleń.

Prócz ściśle naukowej, historiograficznej, poznawczej warstwy Długoszewego dzieła, starannie krytycznie rozpatrywanej⁹, prócz związków z przedrozumową ideologią polityczną należy zbadać należycie jego literacką oprawę. A przedwojenne prace ograniczały się w tym zakresie do uwag ogólnikowych¹⁰. Tymczasem z publikacji powojennych wynika, że w tej sprawie daleko jeszcze do ostatniego słowa. I tak Tadeusz Sinko ukazał związki nie tylko z Liwiuszem, ale także z innymi historykami i pomnożył wiedzę o odczytaniu Długosza¹¹. Literacką oprawą jego dzieła zajęła się Wanda Semkowicz-Zarembina¹².

Ale na tym poprzestać niepodobna. Zarówno bowiem wprost niesłychany w tych czasach szerzącego się gwałtownie panegiryzmu pomysł dedykacji dzieła nie królowi panującemu, ale nieżyjącemu już Oleśnickiemu, jak i głęboko pomyślany i tętniący przeżyciem *Wstęp*, a jeszcze bardziej zamknięcie tej imponującej całości — posiadają niezwykłe walory literackie. Z siłą zniewalającą uderza tam autor w tony uczuciowe ukorzenia się własnej słabości wobec ogromu podejmowanej pracy, obawy co do przyjęcia jej przez rodaków, niepewności i troski o los ziem oderwanych od Macierzy, a wreszcie serdecznego błagania o kontynuację dzieła. Ustępy te posiadają niespotykaną przedtem

⁹ Por. *Rozbiór krytyczny „Annalium Poloniae” Jana Długosza z lat 1385—1444*. Opracowali S. Gawęda, K. Pieradzka, J. Radziszewska, K. Stachowska pod kierunkiem J. Dąbrowskiego. T. 1. Wrocław 1961. Tu bardzo istotna, obszerna przedmowa K. Pieradzkiej, a w niej krytyczny przegląd badań i bardzo instruktyny rozdział 3.

¹⁰ Por. I. Chrzanowski, *Jan Długosz. Próba charakterystyki człowieka*. W: *Studia i szkice. Rozbiory i krytyki*. T. 1. Kraków 1939.

¹¹ Th. Sinko, *De Dugosii praefatione „Historiae Polonorum”*. W książce zbiorowej: *Studia z dziejów kultury polskiej*. Warszawa 1949. Dociekania te poszerzyła A. Rogalanka (*Przedmowa Długosza do „Dziejów Polski”*. „Roczniki Historyczne”, 1950), Schnayder (*Sallustiuszowe echa w „Historii Polski” Długosza*. „Eos”, 1952/1953, z. 2) oraz W. Madyda (*Wzory klasyczne w „Historii Polski” Długosza*. „Eos”, 1957/1958, z. 2). Nie można też pominąć pracy I. Zarębskiego o związkach Długoszewej *Historii* z Boccacciem (*Problemy wczesnego Odrodzenia w Polsce. Grzegorz z Sanoka — Boccaccio — Długosz*. W książce zbiorowej: *Odrodzenie i reformacja w Polsce*. T. 2. Warszawa 1957). D. Turkowska (*Ślady lektury Justyna w „Historii Polski” Długosza*. „Pamiętnik Literacki”, 1961, z. 3) dowiodła, jak wytrwale przez ustawiczne poprawki i uzupełnienia starał się Długosz doskonalić swoje dzieło w oparciu o pisarzy antycznych.

¹² W. Semkowicz-Zarembina, *Elementy humanistyczne redakcji „Annalium” Jana Długosza*. W książce zbiorowej: *Mediaevalia. W 50 rocznicę pracy naukowej Jana Dąbrowskiego*. Warszawa 1960.

i do dziś żywą emocjonalną siłę i ujmującą bezpośredniość wyrazu. Niepodobniestwem było wysłowić to wszystko w piętnastowiecznej polszczyźnie. Wielokrotne poprawki o charakterze literackim rozrzucone po całości, a zwłaszcza po dwóch ostatnich księgach, szkicowe portrety osób, miniaturowe obrazki sytuacyjne, charakterystyki o pokroju psychologizującym (Jagiełły, Gruszczyńskiego), opowieść o Floryanie Szarym, o Wierzyńku, o Maćku Borkowicu, a dalej pierwsza w naszej literaturze charakterystyka narodu, szlachty, ludu polskiego, wreszcie obraz zepsucia społeczeństwa w połowie w. XV — składają się na zespół wypowiedzi o niewątpliwych wartościach literackich. Ponad nie wszystkie jednak wznosi się rapsod o bitwie grunwaldzkiej, pełen dramatycznej siły i szerokiego epickiego oddechu, opis batalistyczny, najbogatszy w szczegóły w całej literaturze przedrozbiorowej, a chyba i późniejszej, aż do Sienkiewicza.

W ostatnich dwóch księgach, według których przede wszystkim należy oceniać Długosza jako literata, podnosi się on nieraz ku wyżynom narracji epickiej i daje w sumie rozległy obraz kultury piętnastowiecznej Polski. Zadziwia skala obserwacji zebranych z bogatej praktyki życiowej. W tej części dzieła tkwią załączki wielkiej powieści historyczno-obyczajowej. Wartości konstrukcyjne i obrazowe splatają się w całość z poznawczymi i emocyjnymi. Kronikarz przemienia się w historyka, pamiętnikarza i literata zarazem, a jego odpowiedź, długo krążąca w odpisach, staje się jednym z głównych źródeł naszej epiki historycznej.

Historia Długosza nie była dostępna w swej łacińskiej szacie dla szerokiego ogółu i blisko ćwierć tysiąca lat czekała na druk. Ubolewał nad tym już Orzechowski:

ten polski tak zacny historyk na świat ludziom wydany nie jest [...] i po kącich u panów się tylko wala.

Głównym powodem według niego było, że, jak powiada:

nalazłbyś tam zmayı wielkie narodu polskiego, a zwłaszcza domów niektórych zacnych polskich, czemu ludzie folgując — Długoszowi na świat do tychmiast nie dali¹³.

Pod wpływem urażonych magnatów dekret królewski przerwał rozpoczęte dobromilskie wydanie *Historii* z początkiem XVII wieku. Uka-

¹³ S. Orzechowski, *Polskie dialogi polityczne*. Wydał J. Łoś z objaśnieniami historycznymi S. Kota. Kraków 1919, s. 74. „Biblioteka Pisarzy Polskich”, 74.

zała się ona dopiero w latach 1711—1712 w Lipsku¹⁴. Odtąd stanowisko Długosza w historiografii polskiej i powszechnej coraz silniej się utrwała i dziś stanowi w niej pozycję pierwszorzędną.

Już w drugiej poł. XIII w. powstało na Śląsku w zakresie nauk ścisłych dzieło na europejską miarę. Była to księga Vitelona o optyce, dzierżąca w tym zakresie nauki pierwszeństwo aż do początków wieku XVII. Renesans przysparza więcej dzieł niezwykle doniosłych. Po Długoszu pojawia się dzieło Kopernika na dowód, że także na dalekim od słonecznych krajów sarmackim wschodzie mogą się pojawić prace wielkiej miary.

Istotnie, w ciągu XVI, a nawet aż do połowy XVII w. co parę lat zwracają na siebie uwagę różnych przedstawicieli kultury w Europie, dzięki swej łacińskiej szacie, takie wybitne polskie dzieła, jak prace geograficzne Miechowity i Wapowskiego, filologiczne Nideckiego, Mączyńskiego, Knapiusza, jak *De optimo senatore* Wawrzyńca Goślickiego. W ogniu walk wyznaniowych szeroko rozlegały się nazwiska Jana Łaskiego i Hozjusza. Niejeden z tych sukcesów należy już dziś tylko do historii kultury, do dziejów poszczególnych nauk, bo zatracił swą żywotność i nie zawiera w sobie załączków odnowy, nie posiada wartości trwałych. A o takie właśnie wartości nie przedawnione, trwałe, albo co pewien czas się odnawiające, przede wszystkim nam tu chodzi.

Ilość wydań i przekładów, ograniczona do pewnego okresu, może być dowodem, że jakiś utwór miał wówczas szeroki rozgłos, ale nie wynika stąd jeszcze, aby zdobył przez to samo wartość trwałą, mającą zdolność regeneracji w różnych historycznych klimatach. A to właśnie jest jednym ze sprawdzianów decydujących o trwałej wartości dzieła.

Jeśli więc Hozjuszowe *Confessio fidei* albo *De expresso Dei verbo* dzięki walce z reformacją i propagandzie jezuickiej, dzięki roli autora w historii Kościoła w XVI w. rozgłosiły szeroko jego imię w dziełkach wydań, to jednak od w. XVII coraz o nim ciszej, a o nowych przedrukach nie słyhać. Trudnoż więc pismom tym przyznać trwałą żywotność.

Okolo połowy XVI w. nad renesansową Polską, podobnie jak na wspaniałym obrazie Matejki przedstawiającym Kopernika na szczycie fromborskiej wieży zapatrzonogo w gwiazdziste przestworza, otwierał się bezmiar możliwości w służbie platońskich idei prawdy, dobra i piękna. Był to istotnie „czas żywota dla ludzi silnych”, czas żarliwych

¹⁴ Cenne informacje o losach Długoszewego dzieła w XVI i XVII w. zebrał H. Barycz w powojennym szkicu *Dwie syntezy dziejów narodowych przed sądem potomności* („Pamiętnik Literacki”, 1952, z. 1/2).

wędrowek na rzetelne studia, czas budowania programu egzekucjonistów i wysokiego poziomu obrad sejmowych. Na progu tego „złotego okresu” ukazało się dzieło *De revolutionibus*, a w następnym dziesięcioleciu *De republica emendanda* Frycza Modrzewskiego. Trzecie to z rzędu dzieło na europejską miarę o trwałych wartościach ideologicznych, do dziś nie przedawnionych.

Już pierwsze echa zagraniczne, towarzyszące ukazaniu się dzieła Fryczowego w Bazylei w r. 1554, dowodziły, że było ono zjawiskiem niepospolitym. Wydawca, Oporyn, rozprowadził je szeroko po rynku księgarskim Europy, a nadto porozsyłał od siebie egzemplarze głośniejszym pisarzom politycznym i religijnym¹⁵. Nie zwrócono dotąd dostatecznej uwagi na ten doniosły fakt, że wprawdzie Frycz zajmował się głównie państwem polskim, że stosunki w Polsce współczesnej panujące poddawał krytyce i zalecał przeróżne zmiany i ulepszenia, ale że właściwie każda z ksiąg tego dzieła mogła być zastosowana z wielką korzyścią także do analogicznych stosunków, widocznych w innych państwach współczesnej Europy¹⁶. Dzieło to bowiem „tkwiło w sercu współczesnej problematyki światowej”¹⁷. Wszakże padewski humanista, Giustiniano, uważał pracę Fryczową za wyjątkowo „pożyteczną społeczeństwu” i „zasługującą na szacunek i uwielbienie każdego monarchy, który pragnie dobra swych poddanych i całej Rzeczypospolitej chrześcijańskiej”. Najgorętszym jego pragnieniem było, „iżby dzieło to światli ludzie przełożyli na wszystkie języki”¹⁸. Już w 1557 r.

¹⁵ S. Kot, *Andrzej Frycz Modrzewski*. Wyd. 2, przejrzane. Kraków 1923, s. 126.

¹⁶ Współczesny duński dygnitarz protestancki, interesujący się polityką, na egzemplarzu swoim Fryczowego dzieła w ustępie, gdzie mowa o władzy królewskiej, dopisał: „*itidem est apud Danos*” (zob. Kot, *op. cit.*, s. 294). A znów współczesny nam historyk prawa międzynarodowego L. Ehrlich w szkicu *Modrzewskiego księga „O wojnie” w skali nauki światowej* („Reformacja w Polsce”, 1953/1955, s. 12) pisze: „Część ta [O wojnie] mogłaby figurować w literaturze światowej jako dzieło o politycznych zagadnieniach wojny, mimo że pewne zagadnienia organizacji wojskowej omawiane są pod kątem widzenia specyficznie polskim”. A pod koniec tegoż szkicu dodaje (s. 30—31): „Jednakże, jakkolwiek dzieło Frycza mówiło przede wszystkim o tym, czego trzeba Polsce, to wywody jego w księdze *O wojnie* ujęte były w formę ogólną, a dotyczyły zasad rozpoczynania, prowadzenia i kończenia wojny, wychodziły doniosłością daleko poza granice Polski. Zaslugują w całej pełni na to, aby zaliczyć je do ważnych dzieł literatury światowej”. To samo można też powiedzieć o innych częściach tego dzieła.

¹⁷ Przejmuję tu wyrażenie, bardzo trafnie ujmujące kryterium wartości dzieła literackiego, użyte w dyskusji o krytyce literackiej przez A. Sandauera (*Autokomentarz*. „Przegląd Kulturalny”, 1962, nr 8).

¹⁸ J. Giustiniano w przedmowie do hiszpańskiego przekładu księgi *O wojnie* (Padwa 1555). Cyt. za: Kot, *op. cit.*, s. 138.

wyszedł przekład niemiecki w Bazylei, „dla dobra wszystkich niemieckich krajów”¹⁹. Według tłumacza, Frycz „pisał swe szczerze nauki i upomnienia dla dobra tego złego i przewróconego świata”, a dzieło jego tym pożyteczniejsze i zrozumialsze jest dla współczesnych aniżeli pisma Platona, Arystotelesa czy Cicerona, bo pozwalają rozpoznać „choroby i wady naszej epoki”²⁰. Księgę *O wojnie*, jako szczególnie aktualną, przełożył na język hiszpański Giustiniano i ofiarował ten przekład cesarzowi Maksymilianowi, do Frycza zaś doszły też słuchy o tłumaczeniu francuskim. Mimo że oryginał był przecież pisany w powszechnie wówczas dostępnej łacinie, to jednak jego różnojęzyczne odbicia były oznaką zawiązków jakichś szesnastowiecznych, poza Polską toczących się dyskusji nad nowatorskim dziełem Frycza.

Wysuwając postulat równości wobec prawa podkopywał on panujący ustrój feudalny; przez ograniczenie władzy królewskiej godził we wzmagające się poza Polską tendencje absolutystyczne i ostro zaznaczał istniejące też gdzie indziej klasowe sprzeczności i dysonanse. Wszechwładny Hozjusz sprawił, że indeks rzymski z r. 1558 zaliczył Frycza do zakazanych pisarzy „pierwszej klasy”. Mimo to w najznakomitszych dziełach politycznych tych czasów, a więc u Bodina, u Grotiusa, bezpośrednio się zaznacza znajomość koncepcji Modrzewskiego.

Opiera się on nie tylko na swej rozległej praktyce życiowej, na wprost zdumiewającym bogactwie systematycznie zbieranych spostrzeżeń z polskiej rzeczywistości społeczno-politycznej, na ich precyzyjnej interpretacji i wyciągnięciu z niej wniosków uderzających swą oczywistością, ale opiera się także na spostrzeżeniach zbieranych podczas wielu dłuższych podróży i dyskusji prowadzonych na terenie Niemiec, Francji, Włoch, Hiszpanii, Szwajcarii, Danii, Czech i Węgier²¹. Natomiast rozległa lektura, znajomość polskiej i obcej myśli społeczno-politycznej stoi u niego na dalszym planie.

Przeświadczony głęboko o dominującej potędze prawdziwie wolnego rozumu, który zdolny jest wynaleźć sposoby zwalczania krzywdy i zła, Frycz nie tylko skupia swą myśl, wyostrzoną w wielu dyskusjach, ale zarazem całą swą na wskroś prawą osobowością p r z e ż y w a dręczące go zagadnienia. I na tym właśnie polega w znacznej mierze zniewalająca siła jego wywodów, na tym polega — rzec można — poezja jego myśli, drgająca nieraz wzruszeniem, wrażliwa na wszelaką przemoc

¹⁹ „zu guten Teutschen Lande” (słowa w dedykacji przekładu).

²⁰ W. Weissenburg w przedmowie do niemieckiego przekładu *Poprawy Rzeczypospolitej* (Basileae 1557). Cyt. za: Kot, *op. cit.*, s. 139.

²¹ K. Dobrowolski, *Zagadnienia metodologii nauki w Polsce epoki Odrodzenia*. W książce zbiorowej: *Odrodzenie w Polsce*. T. 2, cz. 1. Warszawa 1956, s. 317.

i ludzką krzywdę, pełna żarliwości w poszukiwaniu prawdy i wiary w lepszą przyszłość społeczeństw.

Wielkość dzieła Modrzewskiego, dotąd jeszcze w dostatecznej mierze w całej swej pełni nie ukazana, staje się nam bardziej zrozumiała w zestawieniu z ideologią takich potentatów renesansu, jak Morus, Erazm, Machiavelli, Bodin.

Morus buduje idealny ustrój społeczności, snując jego zarysy z platonizujących marzeń. Ucieka od ponurej rzeczywistości na wyspę szczęśliwą i pisze swoją słoneczną opowieść „O najlepszym stanie rzeczypospolitej i o nowej wyspie, Utopii”. Erazm — mędrzec — ze swej arystokratycznej samotni patrzy z politowaniem na kłębowisko świata opętanego nieposkromioną głupotą i pychą. Daremnie z nimi walczyć. Dość mu napiętnować tę odrażającą współczesność w zaprawnej zółcią satyrze i w zacisznym kręgu rękopisów i książek całkowicie się pograć.

Machiavelli pisze swego *Księcia* pod grozą zbliżającej się nieuchronnej klęski własnej ojczyzny. Odsunięty od czynnego udziału w życiu politycznym, dostrzega jedyny ratunek dla Włoch w absolutnym i bezwzględnym władcy o wyjątkowej sile intelektu i woli. Pospólstwo, lud — to dla niego tłum godny pogardy, potrzebny jednak, podobnie jak religia, tylko jako środek do osiągnięcia celu, któremu wszystko winno służyć.

A Bodin — wielki pisarz polityczny z drugiej poł. XVI w. — za najdoskonalszą formę rządu uznaje monarchię absolutną. Znając nasyżących pisarzy politycznych i dzieło Frycza, uważa za absurd jego postulat równości wobec prawa, oburza się na pomysł opodatkowania wszystkich właścicieli ziemi.

W tym aż nadto pobieżnym zestawieniu postawa Frycza, jego stosunek do społecznej rzeczywistości i jego stanowisko w europejskiej literaturze politycznej zyskuje na wyrazistości.

Ale myśl Modrzewskiego sięga też w przyszłość, skoro głosi, że rozumowi i nauce należy się przodująca rola w rozwoju kultury, skoro nakłada na każdego obowiązek pracy i według niej ocenia wartość człowieka, skoro żarliwie propaguje tolerancję wobec inaczej wierzących i uprawia antywojenną publicystykę.

Wzmózione prace nad Fryczem, rozpoczęte ongiś (1919) przez świetną i do dziś pełnowartościową monografię Stanisława Kota i rozwijane potem przez jego uczniów²², po ostatniej wojnie uzyskały fundamentalną podstawę dalszych badań w zbiorowej edycji pism. Rośnie więc

²² S. Bodniaka, H. Barycza, K. Lepszego, a zwłaszcza K. Dobrowolskiego (por. obszernie ustępy poświęcone Fryczowi w cytowanej pracy).

w oczach potomnych Frycz ideolog, myśliciel wysokiej miary, może pierwszy nowoczesny Polak wolny od „przesądów światła ćmiących”, całą siłą swej umysłowości wyteżony ku nowym czasom, rośnie też jako charakter, jako człowiek. We wstrząsach, rozterkach i niepokojach dzisiejszej rzeczywistości atmosfera Fryczowego dzieła wydaje się niezwykle bliska, a on sam, żarliwy poszukiwacz prawdy i społecznego dobra, wierzący w człowieka, budujący na przekór przeciwnościom lepsze jutro dla wszystkich, staje się szczególnie żywotny i bliski. Za życia jednak sprawdziła się na jego losach maksyma Machiavellego, że „człowiek, który chciałby pod każdym względem szerzyć dobro — staje się państwą ludzi złych”²³.

Długoszowi czy Fryczowi łacina toruje drogę na forum Europy — Kochanowskiemu jego polszczyzna tę drogę niepomierne utrudnia. Ale i na polskim gruncie zaiste herkulesowych trzeba było sił, żeby przezwyciężyć piętrzące się przeszkody. Wszak w Polsce przedrozbiorowej literatura piękna i jej twórcy byli zawsze w nierównie niższej cenie aniżeli na Zachodzie, gdzie w kulturze wybitne miejsce zdobyła najpierw poezja rycerska, a potem genialne dzieła twórców renesansowych, takich jak Boccaccio, Chaucer, Ariosto, Rabelais, Montaigne. Po renesansie kultura zachodnich społeczeństw kształtowała się pod czarem wielkiej sztuki Szekspira, de Vegi, Calderona, klasyków teatru francuskiego. Doraźny rezonans ich dzieł był podniecią do nowych osiągnięć. Poza tym wybitne utwory literackie dochodziły do odbiorców także poprzez zbiorowe audycje, podobne tym z *Dekameronu* czy *Dworzanina*, drogą publicznych występów autorskich na dworach (Ariosto czy Tasso w Ferrarze) lub salonach literackich. U nas zaś dopiero od czasów Oświecenia zdobyła literatura piękna należne jej miejsce i wpływ na bieżące życie.

Kochanowski dostrzegał tę olbrzymią różnicę, tę przepaść dzielącą nas od Zachodu, i w okresie swej dojrzałości z całą świadomością, z wytrwałością godną najwyższego podziwu walczył o miejsce dla rodzimej, rzetelnej poezji w kulturze ogółu, a zarazem o miejsce dla polskiej literatury wśród narodów oświeconych.

Ale takim olbrzymim zadaniom mogła sprostać chyba tylko wieloletnia działalność kilku pokoleń, prowadzona w atmosferze długotrwałego pokoju, w instytucjach *ad hoc* utworzonych pod mądrą opieką wielkodusznych protektorów. A tymczasem sprzyjających temu warunków właściwie nigdy u nas nie było. Na wysiłki zmierzające w tym kierunku zdobędą się dopiero pokolenia z czasów Oświecenia. W Polsce przedrozbiorowej zaś funkcję takich instytucji spełniają częściowo

²³ „Un uomo che voglia fare in tutte le parti professione di buono, conviene rovinare infra tanti che non sono buoni”.

fanatycy pracy, jednostki wyjątkowe. Do nich właśnie należą Długosz, Kopernik, Modrzewski. Do nich w całej pełni należy Jan Kochanowski.

Całą swoją umysłowością, całą osobowością odbiega on od typowego literata w renesansowej Polsce. W okresie rozkwitu twórczości chodzi własnymi drogami, wdziera się „na skałę Kaliopy” ścieżką jedyną, jemu tylko wiadomą. Nie życie dworskie, ale *beata solitudo*, wiejska szczęśliwość i samotność jest tłem jego najwyższych osiągnięć. Niepodobna tego nie korzącego się przed nikim czarnoleskiego samotnika nazywać „poetą-dworzaninem”.

Tę jedyność, tę wyjątkowość Kochanowskiego wyczuwali już jego współcześni. W dedykacji wydania zbiorowego z 1585 r. zapytywał Januszowski:

gdzie kiedy w polskim narodzie albo, rzekę śmieiej, w północnym kraju wszystkim był taki poeta zacny? Gdzie kiedy w Polsce śmiał się kto zetrzeć z onymi poety tak greckimi, jako i łacińskimi, co rymi swymi bogi z nieba zwabiali, jako ten? Gdzie kiedy który zrównał z nimi? [...] Było za czasów naszych poetów dosyć znacznych w Polsce. Tak jest — ale przedsię acz z tych każdy miał i ma swą pochwałę, ten jednak wszystkich, [...] przeszedszy swe, godnością i obcych dosięgł²⁴.

Zgodnie z tą entuzjastyczną pochwałą już z początkiem XVII w. na wyżynę europejskiej sztuki artyzm polskich wierszy Kochanowskiego wynosił Sarbiewski. Przyznawał mu większą nawet niż u znakomitych antycznych i nowszych włoskich poetów wytworność mowy, powagę myśli, tężyznę i energię stylu, niezwykły wdzięk niektórych pieśni²⁵. Oceny to dorywcze raczej, pobieżne i ogólnikowe, ale pochodzące od prawdziwego znawcy. Hetmańską buławę w zastępie poetów staropolskich przysądził Kochanowskiemu już Wespazjan Kochowski²⁶, a sąd ten znalazł pełne potwierdzenie w przebiegu staropolskiego życia literackiego i umocnił się od czasów stanisławowskich.

Zastrzeżenia romantyków²⁷ zlikwidował Mickiewicz w *Prelekcjach paryskich*²⁸ i on też pierwszy z całą przewagą swego autorytetu wprowadził spod szumiącej pszczołami lipy czarnoleskiej zacnego ziemiani-

²⁴ J. Januszowski w liście dedykacyjnym do J. Myszkowskiego. W: *Jan Kochanowski*. Kraków 1585.

²⁵ M. K. Sarbiewski, *Wykłady poetyki. (Praecepta poetica)*. Przełożył i opracował S. Skimina. Wrocław—Kraków 1958, s. 38—39, 41, 42, 47, 69.

²⁶ W. Kochowski, *Poetowie polscy świeższy i dawniejszy, we dworze helikońskim odmalowani*, w. 29—30. W: *Pisma wierszem i prozą*. Wydanie K. J. Turrowskiego. T. 1. Kraków 1859, s. 280.

²⁷ Por. S. Pigoń, *Jan Kochanowski w sądach romantyków*. W książce zbiorowej: *Pamiętnik Zjazdu Naukowego im. Jana Kochanowskiego w Krakowie 8 i 9 czerwca 1930*. Kraków 1931.

²⁸ Wykład XXXII i XXXVI, z 4 i 11 VI 1841.

na Kochanowskiego nie w kontuszu i przy karabeli, ale w zwyczajnym makowym żupanie na forum literatury europejskiej. Zestawił go pokrótce z Horacym, z wielkimi twórcami doby renesansu, a w pierwszym rzędzie, oczywiście, z Ronsardem, *Psalterz* uznał za najświetniejszy z przekładów na języki nowożytny, a podobnego do *Trenów* utworu nie znajdował w żadnej literaturze.

Wypowiedzi Mickiewicza domagały się szerokiej rozbudowy. Od połowy XIX w. aż do dziś bierze w niej udział okazały zastęp polskich pracowników, do którego przyłączają się także obcy, Słowianie i nie-Słowianie, literaturoznawcy, znakomici twórcy przekładów artystycznych lub ściśle filologicznych²⁹. Dzięki ich trudom rośnie wciąż postać tego poety pełna godności i osobliwego uroku, rozszerza się krąg jego promieniowania zarówno w czasie, jak w przestrzeni. Wielostronnie sprawdziła się nieprzerwana żywotność poezji Kochanowskiego w naszej literaturze aż po ostatnie czasy, po Żeromskiego, Tuwima, Staffa. Ostatnio Tadeusz Ulewicz omówił różnojęzyczne przekłady utworów poety i nakreślił zasięg jego oddziaływania poza granicami Polski w ciągu XVII i XVIII w., na obszary Rusi, Rumunii, Czech, Węgier, Jugosławii i niemieckiego pogranicza, a Zofia Szmydtowa ukazała organiczny związek Kochanowskiego z kulturą europejskiego renesansu³⁰.

W twórczości Kochanowskiego zataił się ogrom sztuki i pracy. Aż do Mickiewicza nie zdobył nikt u nas tak bogatej kultury literackiej, tak jasnego rozumienia granic swych twórczych możliwości, takiego poczucia odpowiedzialności wobec „wieku późniejszego” za pracę całego życia. Nikt tak żarliwie, tak wyłącznie nie oddawał się mozolnej uprawie sztuki polskiego słowa, aby ją od nizin rymowanej prozy wydzwignąć ku wyżynom arcydzieł poezji na miarę europejską. To jest jego wyłączną i najwyższą zasługą.

Promieniuje z tej twórczości urok osobowości o bogatej skali wewnętrznych przeżyć, życiowej mądrości i szlachetnej prostoty. Wyłania się ku nam człowiek nowożytny, oddychający prawdziwie renesansową wolnością, dla którego „jedyną rzeczą konieczną jest ukształtowanie własnej osobowości, twórczy trud wewnętrzny, będący sam sobie nagrodą”³¹. Jeśli za Wacławem Borowym³² jako kryterium wiel-

²⁹ Aż po r. 1954 rejestruje ich *Bibliografia literatury polskiej okresu Odrodzenia* (Warszawa 1954, s. 232—249). Późniejsze pozycje podaje nowa redakcja *Bibliografii literatury polskiej* G. Korbuta.

³⁰ T. Ulewicz, *Jana Kochanowskiego miejsce i znaczenie w literaturze europejskiej*. „Ruch Literacki”, 1962, z. 1. — Z. Szmydtowa, *Kochanowski na tle polskiego i europejskiego Odrodzenia* (referat na kongres sofijski, udzielony mi uprzejmie przez autorkę do wglądu w maszynopisie).

³¹ G. Saitta, *La filosofia di Marsilio Ficino*. Messina 1923. Cyt. za: M. Brahmmer, *Problem Renesansu w współczesnej krytyce włoskiej*. „Przegląd Współczesny”, 1931, nr 106, s. 236.

³² W. Borowy, *Żeromski po latach*. W: *O Żeromskim*. Warszawa 1960, s. 137.

kości pisarza przyjmujemy energię jego wysiłków duchowych, rozmaitość i trud zadań, które sobie stawiał, wytrwałość i wysokie pojęcie o swoim powołaniu pisarskim — to Jan Kochanowski był takim właśnie wielkoludem w świecie poezji.

W studiach o charakterze komparatystycznym należy zwrócić większą niż dotąd uwagę na rolę wybitnych artystycznych przekładów już nie tylko w ich ojczyźnie — jak to się zwykle uprawia — ale także poza jej granicami, rolę nieraz pionierską, równą albo nawet większą niż dzieła oryginalne. Dowodem — znaczenie naszego *Psalterza Dawidowego* w literaturze ruskiej i rumuńskiej³³. O ile znaczenie to można przypisać po części potrzebom kultu religijnego, to z innych względów, chyba już wyłącznie artystycznych, nasz *Gofred* — a nie jego włoski oryginał — stał się już w XVII w. podstawą przekładu ruskiego³⁴, a w XIX w. także czeskiego³⁵. Jakie zaś miejsce w rozwoju powieści europejskiej przypada *Etiopikom* Heliodora, przełożonym w XVI w. z języka greckiego na łaciński przez Stanisława Warszewickiego³⁶, o tym znajdujemy jedno tylko. studium w języku niemieckim³⁷. A przecież od poł. XVI do końca XVIII w. notuje *Bibliografia* Estreichera aż jedenaście zagranicznych wydań tego przekładu.

Przyjmując liczbę wydań (ponad 60) oraz ich rozmieszczenie w czasie (XVII—XIX w.) i przestrzeni po różnych ośrodkach krajowych i za-

³³ Ulewicz, *op. cit.* Tamże dokładna bibliografia przekładów z tego poety.

³⁴ В. Н. Перетц, „Освобожденный Ерусалим” Т. Тассо в украинском переводе конца XVII — начала XVIII в. W: *Исследования и материалы по истории старинной украинской литературы XVI—XVIII в.* Ленинград 1928, s. 168—234.

³⁵ V. Polák, *La prima traduzione ceca della „Gerusalemme liberata”*. „Europa Orientale”, 1937.

³⁶ *Aethiopicarum historiae libri decem nunc primum a Greco sermone in Latium translati* [...]. Basileae 1552. Wydania następne: Paryż 1553, Antwerpia 1556, Heidelberg 1596, Ursellis 1601, Lugduni 1611, Lutetiae Parisiorum 1619, Francoforti 1631, Lugduni Batavorum 1637, Ursellis 1651, Argentorati 1798. W *Historii literatury polskiej* J. Krzyżanowskiego (Warszawa 1953, s. 252) widnieje podobna pierwsza strona jakiegoś wydania z r. 1618, którego nie notuje Estreicher. Tenże autor (*Romans polski wieku XVI*. Lublin 1934, s. 221—228) wskazuje na echa *Etiopik* w *Sylorecie* W. Potockiego i u H. Sienkiewicza. Najpełniejsze w języku polskim informacje o romansie Heliodora podaje T. Sinko (*Zarys historii literatury greckiej*. T. 2. Warszawa 1959, s. 518—525). Przekładu Warszewickiego jednak nie ocenia. Jakże to ponętny temat dla rzetelnego filologa klasycznego! W *Nouvelle biographie générale* (t. 23, Paris 1877, s. 821) czytamy: „la traduction de Warschewiezk [!] est loin d'être bonne”. Ale to chyba nam nie może wystarczyć.

³⁷ Wymienia je Krzyżanowski, *Romans polski wieku XVI*, s. 221. Są to: M. Oefterding, *Heliodor und seine Bedeutung für die Literatur*. Berlin 1901. „Literarhistorische Forschungen”, 18. — E. Rohde, *Der griechische Roman*. Leipzig 1914. Ale Oefterding przekładów nie ocenia i słowiańskich literatur nie uwzględnia.

granicznych za jedno z kryteriów decydujących o znaczeniu europejskim — należałoby wśród wszystkich staropolskich autorów przyznać pierwszeństwo Sarbiewskiemu. O jego rozgłosie decydowała w pierwszym rzędzie dalekosiężna łacina i przynależność do jezuitów. Skoro jednak przed paru laty John Sparrow wykazał, że Sarbiewski nie jest autorem uroczych *Silviludiów*³⁸, twórczość jego poważnie straciła na wartości. A jednak jeszcze z samym końcem XVIII w. Coleridge poza Lukrecjuszem i Statusem nie dostrzegał wśród starożytnych i nowocześniejszych łacińskich poetów równego Sarbiewskiemu, co do śmiałości pomysłów, bogactwa fantazji, sztuki wierszowania³⁹. Stanowisko tego poety w literaturze powszechnej domaga się gruntownej rewizji.

Wobec wznoszącej się od schyłku XVI w. dezorganizacji naszego życia literackiego, wobec braku żywotnych jego ośrodków — beznadziejnym wydawać by się mogło doszukiwanie się jakichś zespołowych poczynań, szkół literackich czy prądów ideologicznych, które mogłyby wzbudzić głębsze zainteresowanie w kraju i poza granicami dawnej Rzeczypospolitej. Chyba jeden tylko znajdujemy wyjątek potwierdzający regułę. Oto, wbrew oczekiwaniom wrogich sił, fanatyzm kontrreformacyjny zmusił arian polskich do zwarcia szeregów, do utworzenia krakowskiego ośrodka o wysokim, prawdziwie europejskim poziomie kultury intelektualnej, społeczno-etycznej, promieniującego przez lat kilkadziesiąt mimo wznoszących się prześladowań daleko poza granice Rzeczypospolitej do Francji, Anglii, Niemiec, Belgii, Holandii. Opracowany zespołowo *Katechizm* rakowski z r. 1605 miał w XVII i XVIII w. siedemnaście wydań, a w tym piętnaście w obcych językach. Tłoczono go potajemnie w Holandii, w Amsterdamie, palono publicznie w Norymberdze, Londynie, Lejdzie⁴⁰.

Głęboki szacunek budzi również emigracyjny, amsterdamski ośrodek braci polskich, który krząta się około utrwalenia ich dorobku w siedmiu wielkich tomach *Bibliotheca Fratrum Polonorum* (1665—1692). Fermenty racjonalizmu, charakteryzujące ideologię braci polskich, wycisnęły wyraźne ślady na twórczości takich pisarzy Zachodu, jak Grotius, Milton, Newton, w słowniku biograficznym Bayle'a, w *Wielkiej encyklopedii* Diderota i d'Alemberta⁴¹. Ziarna zdrowej, nowoczesnej myśli, wdeptane brutalnie w ojczystą ziemię przez tępy

³⁸ J. Sparrow, *Sarbiewski's „Silviludia” and their Italian Source*. „Oxford Slavonic Papers”, 1958, t. 8.

³⁹ *The Literary Remains of S. Taylor Coleridge*. T. 1. London 1836, s. 41—42.

⁴⁰ *Arianie polscy*. Przewodnik po wystawie w opracowaniu A. Kaweckiej-Gryczowej i J. Tazbira. Warszawa 1958, *passim*.

⁴¹ Por. S. Kot, *Ideologia polityczna i społeczna braci polskich zwanych arianami*. Warszawa 1932. Zob. zwłaszcza rozdział ostatni.

fanatyzm, od drugiej poł. XVII w. zaczęły wschodzić na dalekiej obczyźnie i ratowały dobre imię polskiej kultury.

Jakież ostateczne wnioski można wyciągnąć z tych rozważań?

W odmętach politykomanii, zwichrzonych i coraz bardziej pochłaniających najzdolniejsze jednostki, klasy rządzące, a wreszcie i ogół szlachecki — marnowały się świetne nieraz talenty literackie. Przykładem tego jaskrawym — Orzechowski. W miarę wzrostu przewagi magnatów rosło bałwochwalstwo cudzoziemszczyzny, rosły wielkopańskie kaprysy i dziwactwa, lekceważenie własnych niewątpliwych uzdolnień literackich cechujące takiego Andrzeja Morsztyna. Stanisław Herakliusz Lubomirski nie zdobył się wskutek fałszywej ambicji politycznej na całkowite oddanie sztuce polskiego słowa swego niepospolitego talentu i wyjątkowej kultury umysłowej. A podobnych wymienionym znalazłoby się więcej jeszcze.

Rzeczpospolita groźna ongiś, ale szybko tracąca swą tężyznę wskutek rosnącego wewnętrznego rozstroju i obniżenia poziomu kultury, przejmowała z zewnątrz nie arcydzieła, ale przeważnie sam poślad literackiej twórczości i mody, nic w zamian nie dając. W takich zaś warunkach jednostkowe trudy Długosza, Kopernika, Frycza czy Kochanowskiego, zakreślone istotnie na europejską miarę, przynoszą wprawdzie zaszczyt przedrozbiorowemu piśmiennictwu, podobnie jak niektóre osiągnięcia Braci Polskich, ale nie mogą obronić przed surowym sądem historii dorobku literatury staropolskiej, zbyt nikłego w przeciągu tyłu stuleci.